Nr. 55. We Lwowie Piątek dnia 9. Marca 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 zł. — półrocznie 11 zł. — kwartalnie 5 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vegler w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 8. marca.

Słynny wniosek Lienbachera o dochodzenie przyczyn katastrofy ekonomicznej. postawiony przed trzema przeszło laty w Radzie państwa, maryguje się w komisji gospodarczej, gdzie oprócz wnioskodawcy zasiada większość takich, co albo byli gryndera mi za czasów „rozkwitu ekonomicznego w Austrji“, albo należeli do zwolenników tego gatunku wampyrów społeczeństwa. Jak wiadomo, zamiarem tego wniosku było, zdemaskować i zdyskredytować rządy centralistyczne; przynajmniej zdawało się, że stronnictwo prawa, do którego Lienbacher należy, postawiło go w tym zamiarze. Skutek dalszy okazał, że szanownym panom hohenwartowcom nie na serjo chodziło o spełnienie chwalebnego zadania, lecz tylko o popularną demonstrację, inaczej nie możemy sobie wyobrazić, dla czego wnioskodawca co dwa tygodnie nie interpeluje komisji o załatwienie sprawy.

Gdy tak stronnictwo prawa zasypia gruszki w popiele, i zademonstrowawszy niby w interesie mas, wcale się nie troszczy dalej o ten interes — to przeciwnie ruchliwa skrajna lewica wiedeńskiej Izby poselskiej, z pewnym radykalizmem depce po nagniotkach rządów ubiegłych. Rej wodzą tam demokraci Kronawetter i Steudel. Ludzie ci śmiało ciskają rękawicę sprawcom nadużyć w guście ofenheimowskim, i wywlekają je na jaw po kolei przy każdej zdarzonej sposobności.

Oto właśnie na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej — we wtorek — mieli do tego przedmiot. Przed rokiem rząd domagał się od Izby funduszów na budowę kolei z Kriegsdorf do Römerstadt, która poprzednio w drodze kaucjonowanej koncesji miała być wybudowaną przez Towarzystwo kolei centralnej morawsko-szlązkiej, lecz nie została wybudowaną. Podczas obrad nad tym wnioskiem rządowym, demokratyczna lewica niemiecka postawiła wniosek, aby rząd zabrał wzmiankowanemu Towarzystwu kaucję za karę niedotrzymania umowy, i aby zmusił je do zapłacenia kosztów, jakie dla skarbu państwa wynikły z konieczności zastępczego wybudowania tej linji.

Komisja kolejowa. w której także zasiadają osobistości wychowane w atmosferze „rozkwitu ekonomicznego“ używając sofisterji sprzeciwiła się temu w interesie kliki gryndarskiej, i to spowodowało p. Kronawettera do energicznego wystąpienia, które go stawia wysoce jako prawdziwego reprezentanta. W sprawozdaniu streszczamy jego mowę. Z dowodami w ręku wykazywał on, że Jaśnie Wielmożni verwaltungsraci kolei morawsko-śląskiej w spółce z Unionbankiem w sposób nieprawy i sprzeniewierczy zagarnęli kilka miljonów guld., a mimo to doznają protekcji z krzywdą biedaych obywateli podatkujących.

Rezultat głosowania nie był wprawdzie pomyślny dla prawdy. bo większością 19 głosów przeważyła klika przychylna gryndarom: ale korzyść moralna pozostanie zawsze. Głos nagiej prawdy powinien odbić się echem w masach wyborców, i choćby teraz nie zdobyli się na odwagę, by znaczną liczbę tych obrońców korupcji pozbawić mandatu, to przyszłe wybory posłużą zapewne do przeczyszczenia składu Izby. która miljonów nie żałuje na pokrycie niedoborów kolei, budowanych ku spanoszeniu protegowanych indywiduów, a odmawia kilkunastotysięcznych sum na budowę dróg, regulację rzek, budowę szkół i gmachów rządowych, przy których oprócz trwałej korzyści produkcyjnej dla kraju, uboga ludność mogłaby się ratować od głodu.

I znowu wypada nam ubolewać nad faktem, że delegacja polska w Radzie państwa nie bierze żadnej inicjatywy w takich sprawach i daje się tylko holować przez demokratów niemieckich. Wszak dotąd na darmo wyglądamy interpelacji w sprawie malwersacyjnej budowy przekopu Bednarowskiego na kolei Albrechta — daremnie także czekamy na poruszenie sprawy stypendjów rządowych dla kandydatów nauczycielskich w Galicji Lecz prawda — frazesami tuczyć ludzi we Lwowie na zgromadzeniach przedwyborczych — to zupełnie wystarcza dla karjery.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol.“

Wiedeń 6. marca.

(T) Osoby bardzo dobrze poinformowane zapewniają mię. że Ignatiew nie przyjdzie do Wiednia, a przynajmniej nie wiadomo nic o tem w sferach kompetentnych, by miał przyjechać. Agitacja jego, urządzona tu przy pierwszej bytności, w celu wysadzenia hr. Andrassego, i nakłonienia Austrji do współdziałania z Moskwą w sprawie wschodniej, zrobiła zbyt gruntowne fiasco, by miał ochotę przypuszczać szturm po raz wtóry.

Pragska *Politik* we wczorajszem swojem wieczornem wydaniu podaje senzacyjne wiadomości, które otrzymała zapewne, jak wszystkie swoje komunikaty tej treści, z tutejszej ambasady moskiewskiej. W kołach „braci Słowian“ przebąkują przynajmniej o tem już od dwóch dni, a koła te są w ciągłej styczności z kołami najbliższemi p. Nowikowa. Otóż, rząd moskiewski miał schwytać depesze, dowodzące wzajemnych zobowiązań Anglji i Austrji co do sprawy wschodniej. Zobowiązania te zawarte być mają dawniej, kiedy jeszcze — jak mówi *Politik* — rzeczy nie stały korzystnie dla Moskwy jak obecnie. *Politik* ani na chwilę nie zdaje się wątpić, że rzeczy „stoją korzystnie“ dla Moskwy w tej chwili, owe zaś konszachty z Anglją kładzie na karb p. Beusta.

Cała ta sprawa jest komiczną w swojej naiwności. Czy mógł kto kiedy wątpić, że interesa austrjackie mają w sprawie wschodniej jak najbliższą styczność z angielskiemi, i czy potrzeba było aż „podchwytywania depesz“ aby dowiedzieć się o tem?

Od tych drobiazgów wielkiej polityki przeskakuję od razu do małej nędzy austrjackiej i zwracam uwagę waszą na ciętą mowę Kronawettera, wygłoszoną dzisiaj w radzie państwa przeciw szwindlowi gründerskiemu. Mowa ta sprawiła między ludnością tutejszą wielkie wrażenie. Na nieszczęście, sprawy tego rodzaju są wodą na młyn agitacji socjalistycznej. trudno bowiem wyobrazić sobie coś bardziej podburzającego nad porównanie miljonów niknących drogą koncesyj kolejowych, z groszem, w drodze egzekucji ściąganym od biednego zarobnika.

Peter Lloyd prostuje, jak donosi telegram zarys statutów baukowych podany przez *N. fr. Presse*. Sądzę, że mniejsza o to, skoro właściwy projekt ma być dopiero wypracowany przez p. Lucama i skoro rzeczą ministrów będzie baczyć na to, aby był zgodnym z ich stypulacjami.

W sprawie ogólnej biedy, którą zajmują się tutaj wszystkie dzienniki, jakoteż rada miejska, nic nie uradzono. skonstatowano tylko. że bieda jest i to nielada. Pod względem nieradności Niemcy mogą ponoś w takich rzeczach iść o lepsze z nami, a przytem zła wola i samolubstwo grają tu bardzo wielką rolę.

Proces „Waletów Czerwiennych.“

(Ciąg dalszy.)

Za zbrodnie poprzednio opowiedziane, których się dopuścił mieszczanin, czyli raczej książę — Dołgorukow dotąd nie uznaje, że przestał być księciem za zbrodnie których się dopuścił w latach 1867 1871, książe powtórnie dostał się do więzienia, lecz jak widać z aktu oskarżenia zdołał się wykręcić. Puszczony na wolność w końcu 1872 r., śmiało wrócił z Petersburga do Moskwy, i na Pietrowkie w domu Forbichera wnet założył nowe biura; tym razem nie „Główny zarząd dóbr Wsiewołoda księcia Dołgorukiego“, lecz biuro komisowe z następującym tytułem: *„Kantor putiwoditiela pa Rassji. Sprawocznoje miesto D. i S.“*, tj. „Kantor przewodnika po Rossji, biuro komisowe D. i S.“ — założył i począł „oprowadzać“ ludzi po świecie.

Pod literą D. skrywał się skromnie sam książę, pod literą zaś S kupiec Seliwestrow. Tego ostatniego nie ma na ławie oskarżonych, bo uciekł jak wielu innych „Waletów“.

Nie tracąc czasu, szanowni wspólnicy ogłosili inseratami w rządowej (dla wzbudzenia większej ufności w klientach) policyjnej gazecie, że „Przewodnik po Rossji“ poszukuje urzędników z kaucją od 700 1000 rubli stosownie do miejsca. Poskutkowało; chętnych nie zabrakło. — Czego pan łaskawy sobie życzy? — Czytałem ogłoszenie, potrzebuję miejsca, odpowiada klient. — Wyśmienicie się zdarza! Właśnie pan kawaler Ogień-Dogonowski poszukuje urzędników do swego interesu, woła książę Dołgoruki. — A jaki to interes jeśli wolno?... — To pan nic nie wiesz?... p. kawaler Ogień-Dogonowski pierwszym jest hippologiem w Rossji! Zna się na koniach jak rzadko kto! Pan całą gębą, rzeczom końskim oddaje się tylko z zamiłowania, chcąc przynieść korzyść krajowi, i w tym właśnie celu założył „gabinety chowu koni“*). Niech pan zaraz do niego idzie!... a w razie pozyskania miejsca zapłacisz mi komisowego $3^1/_2$ % od rocznej pensji, a osobno za sporządzenie i napisanie kontraktu urzędowego tyle a tyle, co zaraz w moim kantorze się uskutecznia.

Klienci dają komisowe, spisują kontrakt, składają kaucję — ten 700 a ów 1000 rubli — pan kawaler szachruje na wszystkie strony, książę tak samo, aż tu w końcu marca 1872, widzą osoby interesowane, jak również urzędnicy poprzyjmowani, że coś pan kawaler wcale się nie pokazuje. Pan kawaler uciekł, uciekł nie wiadomo gdzie — i tylko z daleka telegrafem na migi rozmawia ze swym plenipotentem jakimś Michajłowym, którego, nawiasem mówiąc, policja dotąd także nie zdołała odszukać — i na migi też proponuje poszkodowanym ugodę za pomocą weksłów itd. Dowiedzieli się wkrótce, że p. Ogień-Dogonowski nie jest wcale kawalerem, że tylko dla większej parady przyczepił sobie order, że jest po uszy w długach i łotr jest Dołgoruki. Kaucje przepadły.

Ten p. Ogień-Dogonowski ze swą kochanką, panią Aleksandrą Kazimirówną Szczukiną, należał także do puszczania fałszywych akcyj różnych prywatnych banków moskiewskich, podrabianych przez lat dwa, 1872 — 1874, w krymінale przez zbrodniarzy będących w ścisłych stosunkach z „Waletami.“ Sprawozdania moskiewskie powiadają że z pomiędzy siedmiu kobiet na ławie oskarżonych, trzy nadzwyczaj są miłe, pani Szpejer z domu księżniczka X., pani Szczukina, żona obżałowanego Szczukina, b. szlachcica i urzędnika, i panna z demimondu, sybirka Baszkirowa — a najmilszą z nich i najpiękniejszą ze wszystkich, prawdziwy cud piękności, jeśli wierzyć feljotoniście *Gołosu*, jest pani Szczukina, zdaje się niestety Polka rodem, jak widać z imienia jej ojca. Reszta kobiet są to zwykłe dziewice ublanszowane, upudrowane, z kokami, ogonami itd. i nie zasługują na bliższą uwagę. Wszystkie te kobiety były codziennemi towarzyszkami orgji Waletów, nie licząc ze sto innych, mniej znanych i wszystkie mniej więcej wiedziały o zbrodniach popełnianych i jako takie zostały aresztowane. Gazety przez dyskrecję nie wymieniają kto jest z domu pani Szpejer, nie chcąc rozgłaszać wstydu rodziny do której należała. Jakie wichry rzuciły panią Szczukinę w błoto moskiewskie, także nie wiadomo.

Iwan Dawydowskij, Mamonow, obaj Kałaustowy, Plechanow, byli, rzec można, najczynniejszymi w tej szajce. Proszę pamiętać, że wszyscy oni są stanu szlacheckiego, należą do rodzin nieraz bardzo majętnych. Nie było zbrodni, jakiejby się nie dopuścili. Kradzież, oszustwo, podrabianie weksli, akcyj rozmaitych i plenipotencyj, ten od matki, ów od rodzeństwa — dalej wciąganie, a następnie obdzieranie bogatych chłopców z dobrych familij, chłopców wyszłych zaledwie z lat dziecinnych — jak Piegow naprzykład, Kaulin i inni — niczem było wszystko to dla nich.

Dawydowskij miał kamerdynera, który znów miał jakiegoś znajomego Serebriannikowa. Serebriannikow często bywał u kamerdynera, korzystając z czego Dawydowskij przy pomocy Szpejera i Mamonowa, wnet fałszuje weksel na 6000 rubli z podpisem Serebriannikowa, i rusza z nim do cyganki. niejakiej Szyszkinoj, eskontować. Dawna przyjaciółka tych panów, cyganka Szyszkina. słysząc, że Serebriannikow, chociaż chłop prosty, jest miljonerem, daje chętnie za weksel 3000 rubli gotówką. Porwali pieniądze i w orgję rzucili. Podczas ostatecznej rozprawy cyganka była wołaną na świadka. Jest to prosta kobieta, lat 43, ma grube kapitały i dom w Moskwie, wcale nie piśmienna, liter nawet nie zna. Pomimo wieku, podobno dotąd piękną być umie. Dla wyświecenia stosunków jej z „Waletami“, robiono u niej rewizję i znaleziono wiersze Szpejera opiewające jej piękność; Szpejer bowiem poeta. Wiersz. zresztą dość głupi; kończy się następującą strofą:

„Niet lubwi twojej mileje,
Wsio bledniejet pieried niej,
Lisz ja odin, wsiech padleje,
Smiejuś nad niej kak duralej.“

t. j.: „nie ma miłości milszej od twojej, w porównaniu z nią wszystko blednie; ja tylko jeden, najpodlejszy ze wszystkich, drwię z niej jak dureń.“

Widać, że Szpejer znał się na sobie. Zdaje się on istotnie najnikczemniejszym ze wszystkich „Waletów“, jeśli sąd ludzki zdolnym jest wyrokować trzeźwo w tym labiryncie brudów bez końca. Podczas odczytywania powyższych wierszy Szpejera, obżałowana Sokołowa kochanka Zasieckawo, byłego porucznika huzarów, śmieje się wesoło.

O cygance Szyszkinoj wspomnieliśmy nie bez racji. Cyganie w Moskwie wywierają nie mały wpływ na wyższe towarzystwo rossyjskie. Są to arfiarki knajp naszych, lecz stokroć niebezpieczniejsze. Moskwa chlubi się swemi „chórami cyganów,“ w których to chórach naturalnie. piękności cygańskie główną rolę grają. Bez „chóru cyganów“ nie obejdzie się żadna uczta, nawet oficjalna nieraz, jak tego znajdujemy dowód w opisach gazet moskiewskich. Książę Walji, książęta pruscy, król szwedzki zmuszeni byli podziwiać śpiew chóru cyganów; teraźniejszy jenerał-gubernator Moskwy, jenerał-adjutant cesarski książe Dołgoruki (przyjaciel tancmistrza Andrejewa twierdzi, że jest jego stryjem) dawał niedawno ucztę oficjalną, podczas której grała orkiestra wojskowa na zmianę ze śpiewem cyganów. Żaden jarmark, żaden zjazd, żadna hulanka, żaden ogródek, nie obejdzie się w Rossji bez chóru cyganów Na jarmarku niżegorodzkim, krocie kupieckie toną w fartuszkach cyganek. Nie dziw, że Szyszkina, mając stosunki ze „złotą młodzieżą“, dorobiła się majątku sporego; nie dziw, że była w stosunkach z „Waletami“, bo ci to „młodzież złota“ *par excellance* moskiewska. Nie jeden ojciec opłakiwał ruinę syna z powodu cyganki. W procesie oprócz Szyszkinoj, jest wzmianka jeszcze o innej cygan-

*) Przetłumaczyliśmy jak w oryginale w liczbie mnogiej: „kabinety konuozawodctwa.“ Okazuje się z tego, że „gabinetów“ było wiele, w różnych miastach carstwa Waleci, jak tok rozprawy wskazuje, nie ograniczali się na jednej Moskwie; w Moskwie było ich siedlisko główne, z którego działali w Petersburgu, Tule, Tambowie i N.żnim Nowogrodzie itd.

17

Z KWIATKA NA KWIATEK.

Obrazki z życia warszawskiego,

napisał

ARKADJUSZ KLECZEWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Od chwili, z drugiego pokoju dał się słyszeć głos fortepianu. Niedostrzeżona sąsiadka — bo nie mógł to być kto inny — grała wprawną i biegłą ręką Warjacje z dumki ukraińskiej, Witwickiego. Rzewna ta melodja tak serdecznie podziałała na Karola, że czuł iż łzy cisną się do oczu, chociaż było mu tak błogo, tak przyjemnie.

Zmrok dawno już zapadł... staruszka skończyła opowiadanie, a on słuchał i słuchał jeszcze.

— Prawda, panie, że historyczne biurko?

— Niezawodnie — odpowiedział Karol budząc się z zamyślenia — jaka jest cena jego?

— Bardzo tanio, kochany panie, tylko sto pięćdziesiąt złotych.

— Rzeczywiście, to wcale nie drogo. Dobył pieniądze, położył żądaną kwotę na stole — i dodał: — Pozwoli pani jednak, że biurko jutro dopiero zabiorę; chciałbym poprzednio obeznać się dokładnie ze wszystkiemi skrytkami, a teraz już za ciemno. Jeśli to więc nie zrobi pani subjekcji.

— Ale owszem, proszę, przyjdź pan jutro przed południem.

Karol wziął już za kapelusz, chcąc się pożegnać, gdy we drzwiach ukazała się młoda panienka.

Jednocześnie drugiemi drzwiami służąca wniosła zapaloną lampę.

Komedjo-pisarz uganiający się za oryginalnemi efektami scenicznemi nie mógłby wymyśleć piękniejszej sceny.

Karol, reprezentujący tu publiczność, obrócony tyłem do drzwi kuchennych, nie widział lampy; światło jej tylko padające wprost na twarz dziewicy otoczyło ją jakąś niebiańską aureolą. jakby na świętym obrazku.

Zjawisko to trwało jedno mgnienie oka; służąca postawiła lampę na stole i jednostajne światło objęło wszystkich obecnych. Panna lekkiem skinieniem głowy odpowiedziała na ukłon Karola, zbliżyła się do stołu i usiadła przy matce.

Karol, oniemiały z podziwienia, bo jakkolwiek marzył o nieznajomej sąsiadce, nie spodziewał się znaleść w niej tyle uroczych wdzięków, stał w środku pokoju, nie mogąc się zdecydować na odejście i nie znajdując słusznych powodów do dłuższego pozostania.

Czy staruszka spostrzegła jego zakłopotanie, czy też powodowana prostą grzecznością, zwróciła się do niego:

— Może pan spocznie chwilkę; do domu zapewne panu nie spieszno, a zresztą mieszkasz pan tak blisko... a potem rzekła do córki: Ten pan, Helenko, kupił nasze biurko.

Panna Helena spojrzała na biurko, jakby przesyłając mu ostatnie pożegnanie; w przelocie tym wzrok jej zatrzymał się mimowolnie na kupującym.

Karol nie dostrzegł tego spojrzenia, bo uradowany zaproszeniem, przysunął sobie krzesełko i siadając, odparł z pewnem zadziwieniem:

— Pani więc wie?...

— Że jesteś pan naszym sąsiadem? cóż w tem dziwnego! mieszkając przez kilka miesięcy w jednym domu, nie trudno się poznać.

— Co do mnie, mogę zapewnić panią, że gdyby nie biurko.. przerwał nagle, bo zdawało mu się, że na ustach panny Heleny dostrzegł coś, nakształt uśmiechu niedowierzania.

Zresztą mogło mu się zdawać tylko.

— Z początku nawet jakoś się pan tu sprowadził — mówiła dalej staruszka — można było nieraz wieczorem usłyszeć piękną muzykę — ale od pewnego czasu, pozbawiłeś pan nas tej przyjemności.

Młodzieniec zmięszał się, gdyż jak wiemy od pewnego czasu nie mógł grywać w domu, bo wszystkie wieczory spędzał u Emmy.

— Szkoda wielka zaniedbywać taki talent — zauważyła panna Helena, biorąc nareszcie udział w rozmowie.

Powoli ośmielił się Karol; przy serdecznej uprzejmości kobiet rozmowa popłynęła gładko, i ani się spostrzegł kiedy wybiła godzina siódma. Dłużej nie wypadało zostać, pożegnał więc sąsiadki z zapewnieniem, że przyjdzie jutro dla obznajomienia się z tajemnicami biórka.

O ósmej czekała go Emma. Zaledwie ukazał się na progu, pierwsze jej słowa były:

— Nająłeś już inne mieszkanie?

— Nie jeszcze, moja droga; cały dzień szukałem, ale nic odpowiedniego nie mogłem znaleźć.

To trzecie czy czwarte już kłamstwo w ciągu jednego dnia, daleko gładziej mu poszło, aniżeli poprzednie. Mocno go jednak dziwiło, dlaczego Emma chce koniecznie usunąć go z mieszkania, które naraz tyle dlań powabów nabrało. Zapytał ją znowu.

— Wczoraj już ci powiedziałam, że chciałabym częściej bywać u ciebie — a tam jest mi za daleko — odpowiedziała zimno.

Trzeba było poprzestać na tej odpowiedzi. Drobnostka ta sprowadziła jakiś niezwykły pomiędzy niemi przymus; oboje myśleli o jednym przedmiocie, a żadne z nich nie chciało się zdradzić i choćby jednem słówkiem drażliwą poruszyć kwestję — sąsiadek Karola. Oprócz tego zerwała się nagle straszna burza, wicher wstrząsał oknami, niepodobna było myśleć o zwykłej przechadzce, przeszli więc do saloniku, Emma rzuciła się na kanapę, Karol usiadł przy fortepianie i w zamyśleniu zaczął przebierać klawisze Zwolna z pod palców jego popłynęła taż sama melodja, też same smętne tony ukraińskiej dumki, które niedawno grała panna Helena.... Naraz spojrzał na Emmę, i jakby czuł że popełnia świętokradztwo, silnem uderzeniem przerwał w połowie taktu, struny jękły przeciągle, on powstał, zamknął fortepian i rzucił się w fotel obok Emmy.

— Coś to grał takiego? zapytała go z niechcenia, wyciągając nóżkę i opierając ją na fotelu.

— Nie wiem sam, grałem z pamięci, ot tak, co mi na myśl przyszło.

— Strasznie coś sentymentalnego!

— Być może.

Zegar wybił godzinę.

— Która to wybiła?

— Dziesiąta.

— Proszę cię, posuń wskazówkę na pierwszą.

— Cóż za kaprys? mam go uważać jako rozkaz oddalenia się?

— Jestem dziś jakaś rozdrażniona — mówiła dalej Syrena — muszę się wcześnie położyć.

Karol po raz pierwszy nie zaprotestował.

* * *

Wierny danemu słowu, na drugi dzień o jedenastej rano, znajdował się już Karol w mieszkaniu sąsiadek. Panią Olszewską (od stróża dowiedział się o nazwisku) zastał w kuchni.

— Wejdź pan do pokoju — rzekła po przywitaniu się — zaraz mu służyć będę.

Panna Helena siedziała przy biórku i wyjmowała zeń książki i różne drobiazgi.

— Ah! — zawołała, ujrzawszy Karola — a ja jeszcze nie skończyłam!

— Niech się pani nie spieszy — odparł uspokajającym tonem Karol — nie ma nic pilnego... nie przyszedłem jeszcze po biórko...

Słowa te wyrwały mu się zupełnie nie chcący — ale już niepodobna było się cofnąć.

Panna Helena spojrzała na niego z pewnym rodzajem ciekawości i zdziwienia.

Spojrzenie to mówiło jak najwyraźniej:

— Więc po cóż pan przyszedłeś?

Młodzieniec zmięszał się cokolwiek — nie rumienił się już tak często jak dawniej — i jakby odpowiadając na milczące zapytanie, wyrzekł nieśmiało:

— Mogę pani pomódz, jeśli pani pozwoli.

Panna Helena uśmiechnęła się nieznacznie i raz jeszcze podnosząc niebieskie swe oczy na śmiałego gościa:

— Pozwolę — mówiła — ale pod warunkiem, że pan nie będziesz bardzo wyśmiewał się z moich skarbów.

— Nigdybym się nie ośmielił na coś podobnego!

— I nie będzie pan zbyt ciekawy?

— Brzydzę się ciekawością!

— A więc usiądź pan na tem krzesełku i kładź pan na stół to co ja będę z biurka wyjmować.

Karol postawił na boku kapelusz i usiadł na wskazanem sobie miejscu.

— Jestem gotów na rozkazy pani.

— Nie strudzisz się pan bardzo, bo już tylko parę szuflad pozostaje do wypróżnienia.

Na stole leżało już trochę bielizny, kilka książek i inne drobiazgi, które trudno byłoby szczegółowo opisywać.

Panna Helena otworzyła jednę z bocznych szuflad

— Masz pan tu paczkę listów — rzekła.

— Jak widzę prowadzi pani obszerną korespondencję.

— Dziś już nie; wszystko to są listy z jednego tylko roku, od moich koleżanek z pensji.

— Musiały już za mąż powychodzić.

— Zkąd pan to wnosisz?

— Skoro już nie pisują do pani...

— Złośliwa uwaga.

— Ale prawdziwa

— Niekoniecznie — bo po większej części przerwa korespondencji z mojej winy nastąpiła... Książki kładź pan oddzielnie — dodała, podając mu kilka książek

— Gdzież pani pomieści to wszystko?

— Mam inną, mniejszą szafkę, w tamtym pokoju... Jeszcze jedna książka...

— Nagroda pilności!

— Jedyna jaką na pensji otrzymałam!

— Ja nie dostałem ani jednej!

— Wbijasz mnie pan w dumę.. gdyż oprócz tej nagrody w każdej klasie dostałam pochwałę.

— Dziwiłbym się, gdyby znalazł się kto taki, co nie pochwaliłby pani.

— Roboty kanwowe porozpoczynane...

— A czy będą kiedy kończone?

— Prawdopodobnie nigdy... W tej szufladzie nie ma już nic więcej — przechodzę do ostatniej.. Nici, guziczki, tasiemki, jedwab, Boże mój! jak to wszystko pomięszane!

— Trzeba złożyć to na oddzielny papier, żeby się nie rozsypało.

— Masz pan słuszność; oto jest arkusz papieru, bądź pan łaskaw...

Karol rozłożył papier na stole, wyjął szufladę z biurka i zaczął ostrożnie ją wypróżniać. Panna Helena podniosła się i przypadkiem spojrzała w otwór po wyjętej szufladce.

— Ah! krzyknęła nagle.

Karol rzucił robotę i stanął przy biurku.

— Co się stało? zapytał.

Jednocześnie i pani Olszewska weszła do pokoju.

— Jakaś skrytka, o której nie wiedzieliśmy — mówiła uszczęśliwiona odkryciem panna Helena — patrzcie państwo, tu na boku, ale jak ją otworzyć?

— Niech pani pozwoli — rzekł Karol — może mnie się uda Wsunął rękę w otwór, próbował w jedną i drugą stronę, ale zasuwa drewniana nie chciała ustąpić. Obie kobiety wstrzymały oddech z ciekawości. Po długich dopiero usiłowaniach udało się Karolowi odgadnąć tajemnicę skrytki: za naciskiem deseczki z jednej strony, drugi jej koniec odchylił się.

— Jest!

— Co takiego? zapytały matka i córka.

— Pieniądz srebrny.

— Jeden tylko? zajrzyj pan dobrze, może się więcej znajdzie, rzekła pani Olszewska.

— Nie, tylko ten jeden — i to nie pieniądz nawet, dodał podając znaleziony przedmiot pannie Helenie.

— Boże! co za szczęście! — zawołała panna, to mój medal na pamiątkę chrztu! (C. d. n.)

ce, cyganice młodej, niejakiej Bitiukowej: z jej przyczyny obżałowany Piegow, będąc młokosem, tracił szalone pieniądze. Wprowadzili go do życia hulaszczego Dawydowskij, Mamonow, Protapów, huzar Zasieckij, stabrotmistrz Zardeckij i inni panowie — dziś wszyscy na ławie oskarżonych.

Ten Piegow, syn kupca miljonera, począł młodo. W osmnastym roku życia, pokłócił się już z ojcem i uciekł. Było to w roku 1869. Uciekłszy, puścił niebawem weksłów w towarzystwie panów powyższych na 200.000 rubli. Brano, dawano kredyt — bo ojciec miljoner. Na wezwanie ojca, policja odszukała Piegowa. Było już zapóźno; ojciec posadził go wprawdzie na 4 miesiące do domu poprawy, poczem oddał pod ferułę srogiego mentora, niejakiego Kandinowa, ale Piegow uciekł w r. 1871 od Kandinowa tak samo jak wprzód od ojca — i począł jeszcze gorzej dokazywać. Fałszował podpisy ojca i brata na niezmierne kwoty, a fałszerstwa jego czynił Kalinin. Czystaków i inni, kupiwszy weksle za darmo, wiedząc o fałszywe, zarabiali na nich tysiące, puszczając je w trzecie ręce. Obżałowany kupiec Firsow naprzykład, za sfałszowany na imię ojca Piegowa weksel na 375 rubli, dał młodemu 10 rubli, a za weksel na 12.000 rubli, 200 rubli gotówką i 4 cybiki herbaty. Firsow tak samo jak Kalinin, ludzie bogaci; obok handlu zajmowali się lichwą i fałszywemi wekslami, pomagając „Waletom" w ukrywaniu ich zbrodni.

Świadek Sawicki, b. główny subjekt Kalinina, zeznał podczas ostatniej rozprawy, że Kalinin jest tak strasznym człowiekiem, że na samo imię jego ludzie drżeli i bledli, a nawet warjowali nieraz, jak tego dowodem niejaki Ferrari; Kalinin tak męczył, że Ferrari zwarjował.

— Do ostatniej nitki obdarł, powiada świadek Sawicki.

— Piękny mi interes!... To Ferrari mnie obdarł, a nie ja jego, prosząc prześwietnego trybunału, woła Kalinin! I cóż ja zarobiłem?... papugę!

— Jakto papugę? pyta przewodniczący.

— A tak, papugę. Ferrari był mi dużo winien; posyłam Sawickiego, by mu oznajmił, że będę grabić, gdy wnet się nie uiści, a Sawicki zamiast [illegible] naburzył Ferrarego, aby czem prędzej przesprzedawał wszystkie ruchomości tak, że gdym nadbiegł z komornikiem spisywać rzeczy, zastałem tylko jedną papugę. Na licytacji dali mi 60 rubli za tego afrykańczyka.

Młody Piegow skończył tem, że począł kraść i rabować.

Idąc raz w nocy po pierwszej z niejakim urzędnikiem Postnikowym, swym przyjacielem, spotkali niespodzianie na Strastnym bulwarze niejakiego Wasyljewa. Wasiljew ten, będąc przez dłuższy czas kucharzem w domu rodziców Piegowa, uciułał nieco grosza. Piegow wiedział o tem; napadli więc z Postnikowym na kucharza i zrabowali złoty zegarek. (Postnikowa nie widać przed kratkami; uciekł). W rok potem jeszcze lepiej, Piegow skradł 50.000 rubli należących panu Zasypkinowi i zaraz stracił. Piegow z największą obojętnością mówi o swych czynach; tak jakby wodę pił.

Z powodu obżałowanego Mikołaja Mamonowa, który był jednym z mistrzów Piegowa i równej mu młodzieży, przed sądem stawał w charakterze świadka p. Dmytriew Mamonow, rodzony stryj obżałowanego. Z Mikołaja Mamonowa zeszła mowa o Iwanie Dawydowskim. Przewodniczący pyta, dla czego p. Mamonow stryj, nazwał Dawydowskiego Kartuszem?

— To tak było, odpowiada świadek p. Mamonow. Gdym został przywołany do sędziego śledczego, ten podczas indagacji mówi mi między innemi: „wszyscy ci panowie, znajomi pańscy, należą do „klubu Waletów czerwiennych." Odpowiedziałem na to, że jeśli to prawda, to pan Iwan Dawydowskij, jako najrozumniejszy ze wszystkich, może być słusznie nazwanym *le petit Cartouche*.

Panie Dawydowski, rzecze prezes trybunału, cóż pan na to? Jak widać, miałeś pan zawsze najgorszą reputację.

— Mało czego nie mówili o mnie, a szczególnie ci policyjni i szpiedzy! Tak naprzykład Astafiew utrzymywał przed sędzią śledczym, że ja nawet z największą obojętnością zarzynam ludzi, przyczem grzecznie prosząc, aby mógł stać odemnie z daleka, bo inaczej krwią mógłbym powalać mankiety.

Ażeby miał mordować kogo Iwan Dawydowskij, o tem nie ma śladu, lecz w sądzie [illegible] kochanka Sławyczenskiego i dał jej w tym celu rewolwer, to zdaje się nie podlegało kwestji. Śmierć Sławyczenskiego na nim ciąży.

Były obywatel Dawydowskij jest żonatym. [illegible] żona osobno, a on z panną Marją Pietrow. [illegible] żona świadczyła na korzyść męża. (C. d. n.)

Sprawy zagraniczne.

Moskwa. *Gołos* w wstępnym artykule z dnia 4. bm. szuka nowej drogi wyjścia z kłopotliwego położenia, w jakie Rossję wtrącił stary Gorczakow. Powiada: „Jeżeli stan obecny przeciągnie się w nieskończoność, jesteśmy zrujnowani. Samo utrzymanie trzechkroćstotysięcy wojska w gotowości bojowej, pożera nam miesięcznie po kilka miljonów rubli; ta pieniądze jakby w błoto rzucone, nie mówiąc już nic o innych stratach ubocznych, z powodu stanu obecnego, codziennie przez kraj ponoszonych na polu ekonomicznem. Wypada zatem nam spiesznie się zdecydować na wybór jednej z dwóch alternatyw: albo schować miecz do pochwy i dać pokój wszelkim zachciankom, albo natychmiast wkroczyć. Pierwszego uczynić nie możemy pod karą zdyskredytowania się ostatecznego; jesteśmy zanadto zaangażowani, byśmy mogli dać pokój sprawie. A zatem wojna!... Tak, jeśli się bez wojny honor Rossji obejść nie może. Iecz z drugiej strony cóż nam wojna przyniesie? Oprócz strat niepowetowanych, nic; rozbijemy armję turecką, a [illegible] jeden krzyknie na nas „stój!" Należy więc iść drogi [illegible] jeśli ani jedno ani drugie nie jest możebnem; drogi trzeciej, pośredniej pomiędzy bezwzględnem kapitulowaniem przed Turcją, a wojną. Zdaje nam się, że ta droga może być następująca: Wobec oświadczenia się gabinetów europejskich w danie odpowiedzi na ostatnią notę księcia Gorczakowa, a zarazem wobec pewności, że żadne z mocarstw nie zgodzi się nigdy na presję zbiorową pod karą podobnejże egzekucji w razie, jeśliby Turcja nie spełniła żądań słusznych, dyplomacja nasza powinna dać pokój nocie wspomnianej, nie napierać o odpowiedź, pokryć ją milczeniem, a tym czasem jednocześnie zwrócić się bezpośrednio do Turcji z jednem żądaniem, ale z żądaniem wypowiedzianem w tonie stanowczym, aby Turcja naprawdę zajęła się polepszeniem losu chrześcijan. Europa przekonawszy się, że nie mamy żadnych innych zachcianek i celów ukrytych, nie będzie przeszkadzać nam wtedy, Turcja zaś także ze swej strony o tem przekonana, tem bardziej pospieszy z wypełnieniem naszego żądania, bo i dla niej wojna w granicach rzeczy nie jest pożądaną. Turcja tymczasem już wszystko zrobiła co chciała zrobić.

Turcja. Ze Stambułu oprócz powtarzających się codzień pogłosek o powołaniu z wygnania Midhata paszy, nic zresztą nie słychać. Dziś z *Gołos* petersburski podaje depeszę telegraficzną z dnia 2. marca, w której donoszą: Sułtan postanowił przyzwać napowrót Midhata, i z jego polecenia ogłoszono w tych dniach w dzienniku *Basiret* artykuł mówiący o powrocie Midhata, jako o fakcie który tylko nastąpić może.

Co do ugody z Serbją, to Porta nie może wcale być zadowoloną z tego układu. [illegible]

[illegible]

Niemcy. [illegible]

Zwracamy uwagę, że we wczorajszym numerze cały ustęp pod rubryką: Anglja, a poczynający się od słów: „Jeżeli zwracają na to uwagę" — a kończący się słowami: „niezgodni co do programu politycznego" — należy do rubryki Niemcy jako dalszy ciąg programu opozycji z Alzacji i Lotaryngii.

Rada państwa.

Wiedeń 6. marca.

242 posiedzenie Izby poselskiej.
(*Własne sprawozdanie Dziennika Polskiego*)

[illegible]

Izba przyjmuje do wiadomości sprawozdanie komisji kontrolującej długu państwa, za drugie półrocze r. 1874 i pierwsze r. 1875.

Komisja kolejowa, zdając sprawę z wniosku dr. Rosera o policji kolejowej, uczynionego jeszcze w r. 1875, wnosi, ażeby przejść nad tym wnioskiem do porządku dziennego, zważywszy, iż rząd przyrzekł wniesienie nowego projektu do ustawy o ruchu kolejowym.

Dr. Roser wnosi, ażeby przynajmniej uchwalono rezolucję, wzywającą rząd do rychłego wykonania tej obietnicy. Popiera go p. Steudel. Izba przyjmuje wniosek komisji, jakoteż rezolucję Rosera.

Komisja kolejowa zdaje następnie sprawę z wniosku Steudla, żądającego, aby koleje zaczepione w Unionbanku odnośnie do centralnej kolei morawsko szląskiej nie przynosiły na rzecz skarbu i zażądał zwrotu kosztów za linie, które miał sam budować.

P. Steudel motywował ten swój wniosek wywodami [illegible] koncesjonarjusze pomienionej kolei, i Unionbank, ich zakład finansowy, wzięli z tego przedsiębiorstwa kolejowego sam miljonów złr. nieprawego zysku — a nie wybudowali nawet bocznych linij, jak to powinni byli uczynić według brzmienia koncesji.

Komisja złożona w dużem grunderskim wywodzi obszernie (na podstawie rozmaitych „konotatek") że koncesjonarjusze i *Unionbank* nie są obowiązani, ale owszem, jeszcze ponieśli stratę po czem oświadcza, że [illegible] koncesji, a zresztą skarb już na własny koszt, wybudował te linje. Komisja proponuje więc [illegible] kaucji zostawić do rozstrzygnięcia ministrowi handlu, ale przedstawia, że skoro rząd wybudował koleje boczne, to kolej centralna morawsko szląska nie ma prawa ani obowiązku budowania ich więcej — co się zaś tyczy strat wynikłych ztąd dla skarbu, to trudno mówić o nich, skoro koleje jeszcze nie są wykończone i rachunku nie ma.(!!!) Komisja proponuje tedy 1) aby rząd co do kaucji postąpił według brzmienia koncesji, a 2) aby Izba nad wnioskiem Steudla, domagającym się zwrotu kosztów i strat wynikłych dla skarbu państwa z niewybudowania bocznych linij, p r z e s z ł a d o p o r z ą d k u d z i e n n e g o.(!!!)

Bezprzykładny ten cynizm wywołuje ostrą replikę K r o n a w e t t e r a, który popiera dokumentami, datami i faktami swoje twierdzenie o 8 miljonach zysku, osiągnionego przez koncesjonarjuszów i *Unionsbank*. Prawda, że stracili oni później to wszystko na *chabrusie* i na giełdzie, ale co to kogo obchodzi, że oszust przegrał np. w karty wyłudzone podstępnie pieniądze. — Mowca dowodzi, że kolej centralna morawsko-szląska miała obowiązek wybudowania linij bocznych bardzo wyraźnie w koncesji wypowiedziany, Dr Kronawetter ubolewa, że wielmożne verwaltungsraty i jaśnie wielmożne banki doznają takich względów, podczas gdy dla nakarmienia ich, sekwestrują biedakom ostatnią koszulę za podatek.

Sprawozdawca W e e b e r broni wniosków komisji tem, że sprawa ta należy do kompetencji sądów.

P. G r o c h o l s k i wnosi, ażeby w pierwszej części wniosku komisji oddzielono od wyrazu: „kaucji" dalsze wyrazy „znajdującej się w depozycie na rachunek itd."

Wszystko to nic nie pomogło. Uchwalono wniosek komisji pierwszy, jednogłośnie, wyrazy oddzielone na żądanie p. Grocholskiego, większością głosów, a przejście do porządku dziennego 97 głosami przeciw 78 głosom Polaków, skrajnej lewicy i stronnictwa prawa.

Dalsze premiowanie grunderów nastąpi w piątek.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

(*Jedenaste walne zgromadzenie z dnia 26. lutego.*)
(Dokończenie.)

4. Wniosek co do niedogodności z powodu obchodów świąt obydwóch wyznań, pomimo uznania ważności, — postanowiono tej sprawy obecnie nie poruszać, aby nie wywoływać niepotrzebnych swarów, i nie dać powodu ludziom złej woli do burzenia ludu.

P. prof. J ä g e r m a n n daje sprawozdanie o biurze kultury krajowej. Biuro to powierzonem zostało p. inżynierowi Karpuszce Sewerynowi, który zwidził w zeszłym roku odpowiednie kraje w Europie, aby przyswoić to wszystko u nas co kulturę rolniczą podnieść może. P. Karpuszko jest to człowiek wiedzy i sumiennej pracy, oddający się zawodowi swemu z zamiłowaniem, może oddać wielkie usługi. Stosunek jego do obywateli rolników będzie inny, jak poprzednika, bo prywatnej natury. P. Jägermann poleca gorąco p. Karpuszkę Towarzystwu.

Z toku dyskusji dowiadujemy się, że p. Skowroński odmówiony został Tow. przez rząd.

Dla braku czasu nie zawezwano p. Karpuszki, aby objaśnił bliżej swój pogląd na potrzeby kultury krajowej, i jakie z podróży swych wyniósł korzyści, które powinne być w kraju zastosowane. Nawet wniosków w tym względzie nakreślonych przez Karpuszkę nie odczytano.

P. H u b i c k i stawia wniosek oddziału Złoczów.

Rada Ogólna uchwali: „Poleca się komitetowi Tow. gosp. gal. poczynić stosowne kroki, ażeby przy nadaniu nowego przywileju bankowi narodowemu, interesa rolnictwa pod względem kredytu słuszne uwzględnienie znaleść mogły." P. H u b i c k i przedstawia, aby sformułować memorjał do p. ministra rolnictwa, do p. ministra Ziemiałkowskiego, zgłosić się do innych Tow., aby wystąpili z równemi żądaniami.

P. G r o s s zgadza się w zasadzie z myślą, ale środki do przeprowadzenia uważa za niewłaściwe, a nawet ubliżające krajowi. Żebrać o łaski nie potrzebujemy, ale żądamy, aby nam prawo było przyznane. — Pobudzić członków gal. w Radzie państwa, aby zwrócili uwagę banku (słychać głosy: „słusznie! i tak tam nic nie robią, niechaj kraj przynajmniej tę jedną korzyść z nich odniesie, przecież to i ich osobiście niektórych obchodzi — może się dopilnują") Pan G r o s s kładzie głównie nacisk 1mo na zmianę §. 2. statutu bank. przez zamieszczenie w nim wyrazu „rolnictwo." 2do, aby żądać pomnożenia dotacji filij galicyjskich. Komitetowi polecić, jakiemi drogami dojść do tego, aby tylko bez najmniejszej straty czasu.

P. D ę b o w s k i wnosi poprawkę do wniosku pp. H u b i c k i e g o i G r o s s a, aby po słowach: „interesa rolnictwa" umieścić: „na równi z handlem i przemysłem."

P. K r a s i c k i. Z zadziwieniem konstatuje, że w kraju europejskim istnieje jeszcze bank narodowy, który jest zamknięty dla rolnictwa! Czy Austrja chińskim murem otoczona. — Bank narodowy nie powinien w to wchodzić, czy kto jest kupcem, przemysłowcem lub rolnikiem, byle tylko był odpowiedzialnym.

P. K. H u b i c k i powtarza swe zapatrywanie i osobistą zasadę, że tam, gdzie nie może przeskoczyć, to woli podleść (głosy: może nawet na czworakach).

Wniosek przyjęty jednogłośnie.

P. O n y s z k i e w i c z. Stawia wniosek oddziału Rohatyńskiego: R. O. Tow. gosp. galic uchwali: Zważywszy, że wolność dzielenia gruntów bez oznaczenia minimalnej, wymaganej objętości, przechodzi w swawolę, która pociąga za sobą zgubne dla kraju skutki.

Zważywszy, że skutkiem takiego rozdrobnienia gruntów, rola utraca w końcu właściwy jej charakter, na czem już nie tylko dotkliwie cierpią pojedyncze jednostki, ale także cierpi całe gospodarstwo krajowe;

Zważywszy, że głód chroniczny ludu i nędza corocznie się powtarzająca, spowodowane są w głównej części skutkiem zbytniego rozdrobienia gruntów, albowiem za małe takowych obszary nie mogą dostarczyć wyżywienia dla całych familij;

Zważywszy, że rozdrobnienie gruntów wytwarza z jednej strony proletarjat posiadaczów roli, o niedostatecznych siłach do własnej egzystencji — z drugiej zaś czyni coraz gwałtowniejszy brak potrzebnych rąk do pracy, czem powoduje upadek większych gospodarstw w kraju, rzemiosł, rękodzieł i przemysłu;

Zważywszy nakoniec, że rozdrobnienie gruntów najbardziej przychodzi lichwiarzom w pomoc i ułatwia wywłaszczenie włościan;

Poleca komitetowi wnieść petycję do W. Sejmu, ażeby W. Sejm uchwalić raczył, iż wolność dzielenia gruntów ogranicza się do minimalnej objętości pięciu morgów. Dyskusja otwarta nad tym ważnym wnioskiem, którego broni p. O n y s z k i e w i c z, znamionowała jedynie chęć jak najprędszego zamknięcia posiedzenia. — Oddano więc wniosek komitetowi do zbadania i przedłożenia — z a r o k na zgromadzeniu.

P. S m i a ł o w s k i stawia wniosek: Rada Ogólna poddaje rozwadze komitetu Tow. myśl sprzedaży majątku dublańskiego, i upoważnia go do rokowania z Wydziałem krajowym w celu sprzedaży tego majątku pod przystępnemi warunkami na rzecz kraju. Z otrzymanej kwoty otrzymałoby fundusz żelazny Tow., od którego odsetek możnaby użyć na utrzymanie centralnego zarządu Tow.

P. S m i a ł o w s k i motywuje wniosek, pomiędzy innemi mówi, że gospodarstwo w Dublanach powinno być oddane do rąk szkole.

P. G r o s s zgadza się z p. S m i a ł o w s k i m aby szkole oddać do rąk gospodarstwo (a my dodajemy odpowiednim profesorom). Wniosek p. Smiałowskiego przyjęto z zastrzeżeniem, aby nie powstrzymywał uchwały poprzedniej, oddania Dublan za kaucją na tamtjemę. A w razie sprzedaży zwołać nadzwyczajne posiedzenie delegatów.

P. S m i a ł o w s k i, ponieważ ministerstwo rolnictwa, postanowiło na pewien czas powstrzymać subwencje na premiowanie gospodarstw wzorowych, stawia wniosek, aby komitet Tow. wygotował memorjał do ministerstwa roln., przedstawił potrzebę premiowania gospodarstw małych wzorowych, a przynajmniej pojedyńczych części gałęzi gospodarstwa, i poczynił starania o subwencje.

Wniosek ten przyjęto z poprawką p. G r e l i ń s k i e g o, że z funduszów na ten cel, mają być przedewszystkiem, premiowane całkowite gospodarstwa włościańskie.

Następuje wniosek i ciekawe objaśnienia oddziału lwowskiego; o odpisanie, czyli umorzenie nie zapłaconych wkładek od r. 1874, w którym to czasie posiłkowano się tem samem eksperymentem Wielu członków nie można odnaleść gdzie mieszkają.

P. K r a s i c k i słusznie się sprzeciwia takiemu umorzeniu długów, z tego wzięłyby inne oddziały precedens do niepłacenia. Wniosek cofnięty.

P. Napoleon S a r n e c k i, (wśród powszechnego gwaru i nieuwagi) przedkłada rzecz w imieniu p. Antoniego Popiela, o hodowli królików. Powstają zaraz negatywne zdania, że to może się stać plagą dla kraju. A p. Sarnecki nie miał bynajmniej na myśli, aby propagować dziką hodowlę, którąby rzeczywiście mogła być szkodliwą, jak tego przykład mamy na dobrach po śp. Sewerynie Mielżyńskim w Poznańskiem. Pan Sarnecki radził zaprowadzenie hodowli królików w zamkniętych miejscach, co w rzeczy samej przynieść może wielką korzyść i to podwójną:

1. Pomnożyć pożywienie mięsne;

2. dostarczyć dla przemysłu domowego mianowicie dla kapelusznictwa, które z powodu coraz mniejszej ilości zajęcy, nie ma dostatecznego i taniego materjału.

Wniosek oficjalistów pryw. tak wielkiej wagi dla właścicieli ziemskich spada z porządku dziennego. Po tytańskich trudach pilno wszystkim na kolację. Wniosek ten brzmi dosłownie:

Dla przyjścia w pomoc Tow. oficjal. pryw., które w myśl §. 15 alin 3 statutu, pośredniczy w dostarczaniu posad zdolnym, pracowitym i sumiennym oficjalistom. Rada Ogólna raczy uchwalić: ściślejsze zawiązanie stosunków między oddziałami Tow. gosp. gal., a wydziałami powiatowemi Tow. ofic. pryw, w szczególności zaś:

a) Wezwać Rady oddz. Tow. gosp. gal., ażeby uprosiły członków swoich, by się zgłaszali do Wydziałów pow. Tow. ofic. pryw w razie zawakowania jakiej posady;

b) wezwać oddziały Tow. gosp. gal., ażeby z Wydziałami pow. Tow. ofic. pryw., utrzymywały stałe w tej sprawie porozumienie, tak by sobie w razie potrzeby udzielano wzajemnie wszelkich wyjaśnień, co do zgłaszających się kandydatów, jako też i co do prowadzenia się tych, którzy na zalecenie Wydziału powiatowego, otrzymali posady."

Hr. K r u k o w i e c k i dziękuje przewodniczącemu, za podjęte trudy.

Koniec XI. walnego Zebrania i posiedzenia, o godz. $9^3/_4$ wieczór.

Kronika.

Lwów d. 8. marca.

Komitet wystawy krajowej przypomina powtórnie pp. delegatom i obywatelom kraju, że czas zgłoszeń o odpowiednie miejsca na wystawie, kończy się z dniem 31. marca. W skutek licznych zamówień, jakie nadchodzą, nie będzie komitet w możności zadosyć uczynić spóźnionym wymaganiom. Niech pp. delegaci i obywatele kraju n a c h w i l ę n i e r a c z ą zapomnieć, że wystawa ta ma być rachunkiem sumienia pracy naszej. Z wielu stron dochodzą wieści, że ogół nic o wystawie jeszcze nie wie, a coby było najsmutniejszym objawem przyjętych, a nie wypełnionych obowiązków.

W kasynie mieszczańskiem odbędzie się w sobotę 10go o godz. 8 wieczerek muzykalny. Lista otwarta, a bilety wydawane będą w piątek wieczorem.

Koncert Rafaela Joseffy'ego (drugi i ostatni) odbędzie się w piątek d. 9. marca w sali ratuszowej.

(f) **Prokuratorja państwa** przeniosła się w tych dniach z gmachu sądowego przy ulicy Halickiej do gmachu banku hipotecznego na drugie piętro.

(nt) **Proces uwięzionych** Pawlika, Doroszeńki i Kurtjewa — oskarżonych przez prokuratorję o przemycanie i kolportowanie książek w narzeczu małoruskiem w duchu socjalistycznym, odbędzie się 16. bm. w tutejszym sądzie krajowym przed zwykłym trybunałem pod przewodnictwem radcy Budzynowskiego.

(nt) **Ogień kominowy.** Dziś 8. o godzinie 4. z rana wybuchł ogień w kominie domu p. l. 13 przy ulicy teatralnej, zajęła się sadza w kominie i posypały się gęsto iskry na dach. Straż ogniowa przytłumiła pożar.

Na druk elementarzy dla polskich dzieci na Górnym Szląsku nadesłał p. J. Kozłowski 10 zł. zebranych w „Czytelni miejskiej" w Sanoku.

† **Jan-Nep Vrabetz,** emerytowany wiceprezes magistratu m. Lwowa, umarł w skutek złamania nogi w biodrze, przeżywszy lat 75. Na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie jutro 9go o godz. 4 z południa, wystąpią wszystkie tutejsze zakłady nakowe i dobroczynne, klasztory, kowenta, bractwa, stowarzyszenia itd., bo też śp. wiceprezes przez 47-letnią gorliwą służbę na to sobie niezaprzeczenie zasłużył.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 8go marca „Foscari," opera Verdiego w 4 aktach.

Jutro 9go „Daniszewy," dramat w 4 aktach z francuskiego Piotra Newskiego i Dumasa.

(b) Wczoraj przedstawiono po raz pierwszy słynny dramat Piotra Newskiego i Dumasa „Daniszewy." Licznie zgromadzona publiczność z natężoną uwagą śledziła przebieg tej niepospolitej sztuki. Do zajęcia publiczności przyczyniła się w wielkiej części wyborna obsada wszystkich ról. Sprawozdanie o „Daniszewach" z powodu braku miejsca odkładamy do jutrzejszego numeru.

Stan powietrza. Dziś 8go + 2° R. Odwilż. Deszcz.

(f) **Doniesienia policyjne** Policja aresztowała dnia 6. bm. na Podzamczu natrętnego żebraka Tomasza Głowackiego, który płynnie mówi. Głowacki udawał niemego i był zaopatrzony w papiery poświadczające to kalectwo. Wdrożono przeciw niemu śledztwo karne.

Zuzannie Dejczakowskiej mieszkającej pod l. 13 przy placu Bernardyńskim ginęły od dłuższego czasu kury, obecnie są poszlaki za sprawcą czynu i śledztwo w toku.

Największa komunikacja kołowa ze Lwowem odbywa się przez rogatkę żółkiewską, na której ścisk fur ogromny i organa miejskie nie wystarczają do skutecznego powstrzymania niesfornych, z tego powodu zarządziła policja permanentny silny liczebnie patrol za rogatkę żółkiewską, która dnia 6. bm. aresztowała niesfornych i opierających się Lejbę, Józefa i Rebekę Kesslerów jadących z Kulikowa; Rebece Kessler nie podobało się widocznie postępowanie patrolu policyjnego, a widząc że opór nie pomaga, uciekła się do środka przekupstwa i wręczyła kapralowi policji Rogowskiemu 1 gld., który ten depozyt nie omieszkał oddać w biurze inspekcyjnem, gdzie zarządzono śledztwo karne.

Strażnik policyjny Terlecki wyśledził i aresztował dnia 6. bm. Libę Mojsler, która tegoż dnia skradła kluczyki i 1 guld. z kieszeni Ryfce Bergowicz mieszkającej pod l 10 przy ulicy Zamkowej.

Józef Mohr mieszkający pod l. 1 przy ulicy Pełtewnej znalazł dnia 6. bm. i złożył w Policji dwa recepisy nadawcze i dowody legitymacyjne kolei Karola-Ludwika na opłacone zaliczki w kwocie 22 gld. i 8·50, nadany pakiet z towarami i nadaną skrzynię z piwem butelkowem.

Policja aresztowała dnia 6. bm. Piotra Czuchowskiego i Michała Repetę za popełnienie znaczniejszej kradzieży na szkodę p. Witza mieszkającego we własnym domu przy ul. Sobieskiego.

Policjant Kuśmirowski przytrzymał dnia 6. bm. Magdalenę Michaliczyn przy sprzedaży pary spodni wojskowych.

Policja ukarała dnia 6. bm. za dręczenie koni Dymitra Fedyszyna i Artyma Iwaniszyna włościan z Rzęsny-Ruskiej, każdego na 6 godzin aresztu.

Serli Krebs, wyrobnicy mieszkającej pod l. 10 przy ul. Kazimierzowskiej, skradziono dnia 5. bm. z otwartej izby 4 guld. z chustką. Strażnik policyjny Düllinger wyśledził sprawcę w osobie Jana Isbierskiego.

Jan Brzaskiewicz kucharz mieszkający pod l. 7 przy ul. Bogusławskiego, znalazł dnia 6. bm. na ulicy Ossolińskich składany klucz i złożył takowy w policji.

W nocy z 6. na 7. bm. skradziono Samsonowi Margulies z Załoziec w hotelu p. l. $187^2/_4$ futro wartości 50 zł. Margulies spał przy drzwiach otwartych.

Żołnierz policyjny Klipp przyaresztował 7. bm. Katarzynę Szawarek przy sprzedaży różnych rzeczy, pochodzących z kradzieży.

Policja przyaresztowała wczoraj 7. b. m. Marję Witrykas za kradzież i Pawła Mandziaka za kradzież opończy — a Piotra Kluk za odkupienie takowej od Mandziaka.

Kronika prowincjonalna starostw. Biała. Utonęli w rzece Soli dnia 26. lutego dwaj włościanie z Chorzni, ojciec i syn, którzy przeprawić się chcieli przez wezbraną wodę. — Cieszanów. Pożar zniszczył w nocy na 22. lutego gorzelnię w Bruśnie starem i wyrządził szkodę na 40.000 złr. Wartość gorzelni była ubezpieczoną. — Przemyśl. Spustoszenie, które poczyniła burza z dnia 12. z. m. w lasach, jest w niektórych okolicach ogromne. W Bachowskich lasach wicher wyłamał 300 drzew, w Nienadowskich 1.000, w Babickich zniszczył las sosnowy i wyrządził szkodę około 10.000 złr. — Rohatyn. W Żurowie odebrał sobie życie przez powieszenie dnia 22. lutego parobek gorzelniany. Powodem samobójstwa miała być rozpacz z powodu, że mu chciano odciągnąć z płacy pewną kwotę za ubytek ziemiaków, z którego nie umiał się usprawiedliwić.

Warszawa 6 marca. (R ó ż n e w i a d o m o ś c i.) Młodsi lekarze warszawscy, którzy ukończyli uniwersytet w roku zeszłym, oraz ci, którzy odbyli w roku bieżącym egzamina przyspieszone, otrzymali rozkaz wyjazdu w ciągu tygodnia. Lekarze warszawscy otrzymali przeznaczenie do moskiewskiego okręgu wojennego. Punkt zborny w Moskwie.

Obraz Siemiradzkiego „Pochodnie Nerona", podług *Gołosu*, ma być przysłany do Petersburga dnia 12. bm. W tym samym czasie ma przybyć także sam artysta z Rzymu, celem osobistego nadzoru nad umieszczeniem i wystawieniem wielkiego swego dzieła. Akademja sztuk pięknych w Petersburgu zaproponowała Siemiradzkiemu, aby obraz był wystawiony w tzw. sali „Tycjanowskiej."

Inwalidzi Królestwa Polskiego mieli dotychczas własny swój kapitał, który służył im na zapomogi, emerytury itp. Obecnie, jak się dowiadujemy z *Gońca urzęd.*, kapitał wspomniany ma być przelany do ogólnego kapitału inwalidów carstwa. Inwalidów naszych jest już bardzo niewielu na tym świecie, liczba ich coraz się zmniejsza. Obecnie na równi z wszystkimi dymisjonowanymi rannymi i kalekami żołnierzami, pochodzącymi z Królestwa Polskiego, będą oni otrzymywać pomoc pieniężną z petersburskiego komitetu rannych. — Oto nowa koncesja dla Polaków!

O kradzieży podobnej nie słysze liście chyba [illegible] nowni czytelnicy: Poważne grono członków warszawskiej Izby sądowej zabierało się przed paru dniami do przywdziania uroczystych urzędowych mundurów, gdy po otwarciu szaf przekonano się, że mundury [illegible] kły!... Sprawcy tej kradzieży nie zostali dotychczas wykryci, a całe zdarzenie omal, że nie wpłynęło na odwołanie posiedzenia. Szczęściem koleżeństwo [illegible]

wydziałów przyszło w pomoc. Dowiedziawszy się o całej tej sprawie, z drżeniem i trwogą zaczęliśmy rozmyślać, gdzież już kraść nie będą, jeżeli w szafach biurowych najwyższej magistratury sądowej, bezpieczeństwo ruchomości nie jest stanowczo zapewnionem.

Wiedeń 7 marca. (Kronika wiedeńska.) Przybyli do Wiednia książę Henryk Hanau i radca tajny hr. A. Apponyi. — Austro-węgierski ambasador hr. Franciszek Zichy udał się na dni kilka do swoich dóbr Oedvöd.

Roczne walne zgromadzenie wiedeńskiego towarzystwa gospodarskiego odbyło się wczoraj.

W poniedziałek 5. b. m. wykonano tu zuchwały napad rozbójniczy. Do jednego ze sklepów w śródmieściu wszedł młody, bardzo elegancko ubrany człowiek. Zastał kupcowę samą i zapłacił kilka łokci płótna piękną. Kupcowa zbliżyła się do szuflady dla zmieniania banknotu, wtem rzucił się na nią rabuś i zaczął ją dusić i bić pięściami w głowę — tak że kupcowa upadła nieprzytomna na ziemię. Rabuś wyjął z szuflady 50 zł. banknotami i zmykł. Dopiero w pół godziny po napadzie wszedł do handlu chłopak tapicerski i zastawszy kupcowę na ziemi leżącą zawołał policję. Odratowano kupcowę, która nie odniosła cięższych uszkodzeń, a za rabusiem robią poszukiwania.

Z Pragi donoszą 5. bm.: „Dziś o godzinie 8. wieczorem na rogu ulicy Florenckiej dotąd nieznany mężczyzna, elegancko ubrany, zastrzelił młodego człowieka liczącego lat dwadzieścia kilka, poczem dwoma strzałami z rewolweru sam sobie życie odebrał. Tajemnicza ta zbrodnia zrobiła nie małą sensację.

Wczoraj w nocy umarł tu p. Salamon Niederhofheim, dyrektor oddziału bankowego zakładu kredytowego.

W komicznej operze przedstawiano wczoraj „Hamleta". W roli tytułowej występował p. Salvini, a Ofelję grała pani Checchi Bozzo.

W teatrze „an der Wien" przedstawioną zostanie d. 10 po raz pierwszy operetka p. t. „Nanon, gospodyni hotelu pod złotem jagnięciem" Muzyka Rycharda Genée, tekst F. Zella.

Siła, Stowarzyszenie robotników polskich w Wiedniu, urządza w niedzielę 11. bm. na Marjahilf, Gumpendorferstrasse 25. Laimgrubengasse 21 (Albrecht Dürer-Saal) przedstawienie teatralne. Danem będzie „Dożywocie" komedja w 3 aktach hr. Alek. Fredry.

(w) **Chów czarnych kotów** amerykańskich, których futro poszukiwanem jest w handlu, rozwija się w Stanach Zjednoczonych. Według dzienników nowojorskich, pewien przedsiębiorca zakupił właśnie od skarbu państwowego wyspękę Mansfield wśród jeziora Erie, na której zamierza hodować rzeczony rodzaj kotów, karmiąc je rybami, których w jeziorze jest podostatkiem.

(w) **Florencja przy świetle księżyca.** Z Florencji piszą do jednego z dzienników zagranicznych: Cesarzowa Eugenja, która wciąż jeszcze bawi w naszem pięknem mieście, wyraziła była raz życzenie przed burmistrzem, że chciałaby widzieć ozdobę wspaniałe place della Signoria i del Duomo jedynie przy świetle księżycowem, a bez prozaicznych latarń gazowych. Życzeniu temu uczynił zadość nasz grzeczny syndyk Peruzzi, i ktokolwiek 28. lutego o godz. 11 w nocy przechodził przez te wspomnione place, dziwił się może, z jakiego powodu kilkunastu posługaczy zwijało się tam z niezwykłym pospiechem, gasząc płomienie gazowe. Niejeden poczciwy Florentczyk widząc to, pomyślał zapewne, że powodem niechybnie nowa jaka oszczędność, którą burmistrz wprowadził w budżecie miejskim, a to tem bardziej, że gaszenia doglądał sam pan Peruzzi, który oczywiście był tutaj obecny, nie, azeby widzieć miasto przy melancholijnem świetle księżyca, ale oczekiwał na dostojnych gości, chcąc im towarzyszyć w nocnej wędrówce. W oznaczonej godzinie przyjechała Eugenja ze swoim synem na plac Signoria, wysiedli z powozu, poczem pieszo przechadzali się po obudwu placach, podziwiając długo wspaniały widok oblanych bladem światłem pałaców i posągów. Eugenja była zachwycona, i co chwila wyrywały się z jej piersi okrzyki podziwienia. W końcu oświadczyła burmistrzowi, że równie pięknego widoku nie miała w całem swojem życiu.

Nadesłane.

Z Brzeżan 25. lutego. Na korespondencję „z Podhajeckiego" umieszczoną w kronice *Gazety Narodowej* nr. 37 z 16. lutego 1877, gmina miasta Brzeżan daje następującą odpowiedź wyjaśniającą sprawę propinacji w Brzeżanach i to bez końca gwałty i bezprawia, na które korespondent niby „z Podhajeckiego" i niby z obywatelskiej gorliwości tak rozczula, że za Boga o pomoc wzywa.

Nim jednakże do wyjaśnienia przedmiotowego przyjdziemy, musimy co do źródła korespondencji mimowolnie napomknąć, że gdyby szanowny korespondent uchylił maskę, pod którą ukrywa swe oblicze, to poznalibyśmy w nim oficjalistę skarbu Brzeżańskiego, którego intrygom przypisujemy, że spółka, która przez 30 lat istniała, została zerwaną, oficjalistę skarbowego, którego jest zadaniem krzywdzić miasto, który, gdy chodziło o dostarczenie kilku dębów na naprawę mostów, twierdził i udowodnił, że w Brzeżanach nie istnieje obszar dworski — a gdy później chodziło o płacenie dodatków do podatków na cele gminne nałożonych, twierdzi i stara się udowodnić, że w Brzeżanach istnieje obszar dworski, nieprawnie przez gminę zaanektowany, który wreszcie przeciwko orzeczeniu najwyższej krajowej władzy autonomicznej rekursuje do ministerstwa.

Przystępując do zarzuconych miastu nieprawości i gwałtów — przytaczamy:

Przez wiele lat – były tu na podstawie porozumienia wydzierżawiane wspólnie: prawo propinacji dworskiej i prawo poboru dodatku gminnego od trunków—chociaż z coraz większem wyzyskiwaniem gminy na korzyść dworu — a mimo to ulegano wszystkiemu dla spokoju i dla zachodzących różnych stosunków i przystąpiono w sierpniu 1876 do wydzierżawienia pomienionych praw łącznie na dalszy perjod. Upoważniony do ogłoszenia licytacji magistrat, przeprowadził w obecności rządcy dóbr odnośny akt licytacji, z rezultatem którego powiadomiony właściciel propinacji pan hr. Stanisław Potocki się zgodził, przesyłając drogą telegraficzną swemu zarządowi dóbr swe powinszowanie; a gdy wynik licytacji tych wspólnych praw i reprezentacja miasta zatwierdziła, niktby nie wątpił, że sprawa jest załatwioną—a już wcale nie mógł przypuszczać, by istniejący między gminą a dworem układ co do wydzierżawienia obu praw łącznie mógł być na teraz zerwanym.

Tymczasem pewne względy dla obrotnego, zbogaconego staraniem wielu dziś zubożałych szynkarzy byłego dzierżawcy, przeciw któremu z różnych przyczyn ogół nie tai swego oburzenia — spowodowały protegowanie tego przez zarząd dóbr bez refleksji na legalnie odbyty akt publicznej licytacji, bez refleksji na przyszłe interesa materjalne miasta a niewątpliwie i dworu.

Zarząd dóbr postarał się o parę ofert byłego dzierżawcy i takowe jakby na urągowisko aktu licytacji zalecił magistratowi do przyjęcia a tem samem unieważnienia samego aktu licytacyjnego. Na przedstawienia robione z tego powodu, były odpowiedzią zarządu dóbr szyderstwa i lekceważenia tak reprezentacji miejskiej jako też i magistratu — jakiemi przy każdej sposobności w pismach zarządu dóbr brzeżańskich w Raju pan korespondent „z Podhajeckiego" się odszczególnia — a w końcu groźba zerwania dotychczasowej spółki — którą też gmina ostatecznie przyjąć była zmuszoną i dochód od trunków we własnym zarządzie administrować poleciła.

Następstwo to przez zarząd dóbr nigdy nie przewidziane, zadające kłam śmiałej teorji: „że kołtunom damy porządną lekcję!" — zaniepokoiło szanownego korespondenta z Podhajeckiego w *R.* a to tem bardziej, ileże dochody gminy przez spowodowane rozłączenie znacznie się podniosły.

I całkiem uzasadniony niepokój jego, bo gdyby służbodawca p. Stanisław hr. Potocki o sposobie traktowania w mowie będącej sprawy przez zarząd dóbr jego bliżej szczegółowo poinformować się zechciał, to łatwo egzystencja pana korespondenta może być zakwestjonowaną.

Wreszcie cóż nam zarzuca szanowny korespondent? Żeśmy stworzyli w mieście handel gorzałką, piwem i rumem i nie utrudniamy dowozu trunków na własną potrzebę, w skutek czego mają cierpieć dochody propinacji dworskiej!

Zaiste byłoby to naiwnością równającą się owego mieszczanina, o którym pan korespondent wspomina, gdybyśmy zabraniali wprowadzania trunków na własną potrzeb i uszczuplali sami dochody gminne.

Zarzut, że administracja dochodów gminnych szynkuje trunki i sprzedaje takowe szynkarzom nieuprawnionym, jest fałszywym i wymyślonym my wiemy, jakie nam przysługują prawa i z granic takowych nie wykraczamy, zresztą bezzasadność tego zarzutu sprawdziło c. k. starostwo.

Gdy przeto gwałty i bezprawia są czczym wymysłem, a p. korespondent przez puszczanie w obieg podobnych baśni dąży zdyskretować spokojne miasto tutejsze w opinji publicznej, zatem na zakończenie proponujemy sąd honorowy składający się z trzech obywateli kraju, których wybór pozostawiamy tutejszemu skarbowi, a ci po rozpoznaniu sprawy niech osądzą czy miasto dąży na szkodę skarbu czyli odwrotnie.

Nie jest naszem zadaniem występować w obronie tutejszego pana zastępcy c. k. starosty, którego p. korespondent denuncjuje jako komunistę, lecz nie możemy zamilczeć, że właściwie ten urzędnik prawością charakteru i otwartem postępowaniem zjednał sobie szacunek wszystkich warstw ludności powiatu, i że on musi być z lepszej strony znany w wyższych sferach rządowych jeśli mu kierownictwo starostwa zostało poruczone.

E. Merl, burmistrz. *Józef Gürtler*, asesor.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 7. bm. **Edykta.** Sąd obwodowy w Tarnowie ustanowił dr. Pietrzyckiego z zast. dr. Weinfelda stałym zarządcą masy krydalnej braci Scheniserów. — Sąd krajowy w Krakowie zawiadamia, iż zarządcą masy konkursowej Karoliny Zipser dr. Rosner w Białej ustanowiony został. — Sąd krajowy we Lwowie ogłasza, że 12. lutego 1877 w rejestrze handlowym wpisaną została firma „Marcus Losch i syn" dla handlu kapeluszy, czapek, tudzież materyj i przyborów do kapeluszy i czapek. — **Licytacje.** Realność pod l. 2|7 w Niebieszczanach (powiat Bukowski). Cena wywołania 415 złr. — Dobra Mrzygłód, z przyległościami Dembna, Tyrawa Solna, Międzybrodzie, Olchowce, Posada i Zahutyń (powiat Przemyśl). 5. kwietnia, 3. maja i 4. marca. Cena wywołania 120.000 zł. — Realność pod l. 7 w Gaju (powiat Stary Sącz). Cena wywołania 4200 złr. Realność pod l. 21 37 w Maksymowicach (powiat Sambor). Cena wywołania 400 złr. — Realność pod l. 37|125 w Chodykowcach (powiat Mielnica). — Realność pod l. 119 w Weryni (powiat Głogów). Cena wywołania 388 zł. — Realność pod l. 11 w 11|7 w Gdeszycach (powiat Niżankowice). Cena wywołania 700 złr. — Realność pod l. 63 w Gdeszycach. Cena wywołania 700 złr. — Realność pod l. 36|27 w Gdeszycach. Cena wywołania 800 złr. — Gospodarstwo włościańskie pod l. 57|41 w Gdeszycach. Cena wywołania 500 zł. — Realność pod l. 289 w Myślenicach. Cena wywołania 1000 zł. — Realność pod l. 7513 w Brześcianach (powiat Starasól). Cena wywołania 400 złr. — Realność pod l. 144 w Lipniku (powiat Biała). Cena wywołania 4042 złr.

III. Walne Zgromadzenie Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych

dnia 4go marca. (C d.)

Sprawozdawca **Romanowicz** przypomina zgromadzeniu uchwałę 2. walnego zgromadzenia, które poleciło wydziałowi Związku zbadanie sprawy **założenia centralnej instytucji finansowej;** wydział gorliwie zajmował się tą sprawą, z góry jednak zapowiada sprawozdawca, że żadnego wniosku imieniem wydziału nie postawi, a to z powodu różnicy zapatrywań samych członków wydziału Związku co do **formy** tejże instytucji. Potrzeba takiej instytucji została przez wszystkich uznana, tem bardziej, że w skutek wniosku p. Zyblikiewicza, aby każdemu powiatowi udzielić z funduszu krajowego przynajmniej 5.000 złr. na założenie lub zasilenie istniejącej już kasy zaliczkowej, wybrana została ankieta, którąby zbadała w jaki sposób ma być użyta ta kwota — uznała, że należy całą kwotę a więc około 400.000 dać jakiejś centralnej instytucji, którąby się zajęła i zakładaniem i zasilaniem kas zaliczkowych. Co do formy tej instytucji również i ankieta Wydziału krajowego nie powzięła dotąd żadnej uchwały, chcąc najpierw wybadać opinję delegatów towarzystw. Następnie mowca przedstawia zgromadzeniu wszystkie formy za jakiemi się głosy odezwały, a mianowicie: forma udziałowa, na akcje imienne, komandytowa spółka, a nareszcie przyczepiona do jakiej wielkiej istniejącej już instytucji — p. Romanowicz podnosi wszystko, co za każdą z tych form przemawia, a co przeciw i nie stawia jak zapowiedział żadnego wniosku jako sprawozdawca wydziału, lecz stawia walnemu zgromadzeniu następujące pytania wydziału Związku: 1) Czy towarzystwa sobie życzą i w jakiej formie założenia centralnej instytucji finansowej, zwłaszcza za jaką oświadczają się dla niej formą, czy za akcjami bezimiennemi, czy imiennemi, czy za komandytą, czy też za formą udziałową. 2) Jeżeli przyjętą zostanie forma udziałowa, jaka ma być poręka: ograniczona, czy nieograniczona? 3) Jaki ma być zakres działania przyszłej instytucji? 4) Jaka jej organizacja i czy potrzebna jest samodzielna filja tej instytucji dla Krakowa?

Dr. **Zgórski**, który obszernie pisał o potrzebie centralnej instytucji dla Towarzystwa w „Związku", przedewszystkiem uważa za swój obowiązek odpowiedzieć na zarzuty tyczące się redakcji „Związku", którego jest redaktorem, a które okazały się w innych czasopismach — jakoby redakcja tegoż pisma nie przyjmowała przeciwnych zdań co do założenia takiej instytucji. Jest to nieprawdą i takiego wydarzenia nie było. Artykuły, które pokazały się ze Strzyżowa, Mikołajowa, a wreszcie artykuł niby od redakcji *Dziennika Poznańskiego* przeciw centralnej instytucji — odznaczają się przedewszystkiem nieznajomością rzeczy i zawierają takie zarzuty, jak np. „szwindlerka" i nie zasługują, aby się zastanawiać nad niemi. Konstatuje dalej, że rozwój naszych towarzystw w porównaniu z towarz. w Poznaniu, które o 4 lat są starszemi, o wiele jest silniejszy. Co do formy centralnej instytucji, to jako zwolennik hasła: pomoc własna! jest stanowczo za formą udziałową. Jeżeli możemy założyć taką instytucję własnemi siłami, to załóżmy— jeżeli nie, to dajmy pokój— i nie oddawajmy się w **pacht** innej instytucji!

Dr. **Biliński** jako członek ankiety Wydziału krajowego i dr. **Pilat** oświadczają, że co do formy nie powzięła ankieta jeszcze stanowczej uchwały, oświadczają jednak swoje subjektywne zdanie za spółką akcyjną.

P. **Zbrożek Piotr** w dłuższych motywach stawia wniosek odraczający: polecić Wydziałowi Związku, aby na najbliższem walnem zgromadzeniu postawił wniosek co do formy instytucji i tejże organizacji.

Poczem odroczył przewodniczący o godzinie $2^{1}/_{2}$ posiedzenie na popołudniu o godz. 4.

Komiczne *intermezzo* sprawił list **Express**— zaadresowany do „Walnego Zgromadzenia", który pochodził od p. Pełki ze Szczerca, który odgrywał rolę Chamborda w Szczercu i uważa się za jedynie **legalnego** prezesa Towarz. Zal., a który został z tego Towarzystwa wykluczony. Tenże protestuje w sposób sobie właściwy przeciw wyborowi delegata dr. **Orzakiewicza** ze Szczerca, jako wybranego przez nielegalne zgromadzenie! (C. d. n.)

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Towarzystwo kredytowe miejskie. Otrzymujemy następujące zawiadomienie: Komitet założycieli towarzystwa naszego na posiedzeniu swem z dnia 7go marca b. r. uzupełnił radę zawiadowczą, wybierając na jej członków pp. Witolda Wolańskiego, właściciela dóbr i c. k. szambelana, dra. Walerego Szydłowskiego, adwokata krajowego i wiceburmistrza miasta Stanisławowa, Wiktora Wiśniewskiego, właściciela dóbr, Karola Widmana, sekretarza magistratu i Michała Dąbrowskiego, byłego urzędnika tegoż towarzystwa. Rada zawiadowcza ukonstytuowała nowy zarząd. Prezesem Towarzystwa wybrany p. Witold Wolański, wiceprezesem p. Bałutowski, dyrektorem kasy i buchalterji p. Antoni Ławrowski, dyrektorem hipotecznym dr. Ignacy Czemeryński, dyrektorem administracyjnym p. Michał Dąbrowski. — O dalszych zmianach osób w skład Zarządu wchodzących Dyrekcja niebawem zawiadomi interesowanych.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej od 24. lutego d. 3 marca. Pszenica 77·5 k. g. zł. 9·50 do 11·50, żyto 73 k. g. zł. 7·75 do 8·45, jęczmień 64 k. g. zł. 5·50 do 6·40, owies 45·5 k. g. zł. 5·25 do 6·—, hreczka 64 k. g. zł. —·— do —·—, kukurudza zeszłoroczna 82 k. g. zł. 5·75 do 6·—, kukurudza nowa zł. 5·25 do 5·75, groch do gotowania 82 k. g. zł. 7·50 do 10·—, groch pastewny złr. 6·— do 6·75, fasola zł. —·— do —·—, bobik zł. —·— do —·—, wyka zł. 5·75 do 6·75, koniczyna najprzedniejsza zł. —·— do 85·—, przednia zł. —·— do 80, średnia zł. 60·— do 75, pośledna zł. 50·— do 55·—, tymotka zł. zł. —·— do —·—, anyż płaski zł. 22·— do 24·—, kminek zł. 49·— do 53·—, rzepak zimowy zł. —·— do 16·—, rzepak letni zł. —·— do —·—, rzepik zimowy zł. —·— do —·—. rzepik letni zł. —·— do —·—, lnianka zł. —·— do —·—. nasienie lniane zł. —·— do —·—, nasienie konopne złr. 9·— do 9·10, spirytus 10.000 literpercent złr. 30.— do 30·25.

Wiedeń 6. marca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 857, średnio ciężkiej węgierskiej 1378, ciężkich hakonów 925, razem 3187. Galicyjskie płacono zł. 36—42, średnio ciężkie węgierskie 36—42, ciężkie bakony 48—52 za 100 kilo żywej wagi. Targ był mdły. W. **Amirowicz**, Café Stierböck.

Ostatnie wiadomości.

Politik pragska otrzymała z Petersburga pewne, jak zapewnia wskazówki o dzisiejszej sytuacji politycznej i ewentualnem ugrupowaniu się mocarstw wobec sprawy wschodniej, o czem po części donosi nasz korespondent wiedeński, specjalnie zaś o radzie wojennej, odbytej w Petersburgu; powtarzamy co donoszą do *Politik:*

„Na ostatniej radzie wojennej w dniu (13. lutego) 1. marca, zapadły uchwały niesłychanej doniosłości, o których wprawdzie nie można jeszcze głosić publicznie, ale które odpowiadają w zupełności intencjom waszego dziennika. — Radzie wojennej przewodniczył car osobiście, a w radzie tej znajdowali się wszyscy jenerałowie bawiący w tej chwili w Petersburgu, tudzież wszyscy dostojnicy państwowi. Car zagaił posiedzenie w te słowa: „Liczę na to, panowie, że żadne z wyrzeczonych tutaj słów nie przeciśnie się za progi tej sali." Życzenie carskie uszanowano, ztąd i ja więcej powiedzieć nie mogę, jak tylko, że *„następca tronu, szczególniej zaś jenerał Ignatjew oświadczyli się stanowczo za wojną."* — W Petersburgu w ogóle nikt nie myśli o rozbrajaniu armji, jednakowoż wypowiedzenie wojny nie nastąpi rychlej jak w maju a najprędzej już w kwietniu.

Politik dodaje, iż spodziewa się otrzymać odkrycia i więcej jeszcze wiadomości pod tym względem.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Ickany 8 marca. Przekroczenie Prutu przez Moskali ma nastąpić pomiędzy Skuljenami a Orgiejewem. Korpus jen. Wajnowskiego (?) koncentruje się właśnie tam, a przednią straż jego stanowi 12 dywizja jazdy.

W Bukareszcie prawdopodobną jest zmiana gabinetu. Mówią że ks. Katargiu (wasalennik Moskwy) obejmie ster rządów, by je następnie złożyć w ręce władz wojskowych moskiewskich. Rumuni cieszą się nadzieją rubli.

Petersburg 8. marca. Co do ukazu carskiego z d. 3. b. m, którym nakazano utworzenie nowych korpusów armji, oświadcza *Inwalid* jak najkategoryczniej, że rozporządzenie to wyszło jedynie w skutek wykonania zatwierdzonego w r. 1873 ogólnego planu rossyjskiej organizacji wojskowej. (Osobliwa, że chwilę obecną wybrano.)

Ateny 8 marca. Izba uchwaliła zaproponowane przez opozycję wotum nieufności dla ministerstwa. Gabinet Komundurosa podaje się do dymisji.

Washington 7. marca. Do nowego gabinetu weszli Evart Devens jako jeneralny prokurator, i Karol Schurz jako minister spraw wewnętrznych.

Telegramy zbożowe. **Wiedeń** 7. marca. Okowita pr. 10.000 liter-percent złr. 32·—. **Budapeszt** 7. marca. Pszenica (75 kilogr.) 13·15 na wiosnę 00·00. **Berlin** 7. marca. Pszenica na kwiecień-maj 222·50 żyto loco 162·—. okowita 54·—. **Szczecin** 7. marca. Pszenica na kw.-maj 216·50, na wiosenne termina 0,000 rzepak 29·—.

Wiedeń d. 8. marca, 10 godz. 50 min.

Akcje kredytowe	148·50	Akcje kolei Kar. L.	—·—
„ Anglo-Austr.	70·75	„ „ Południ.	80·—
„ Unionsbank	—·—	„ Banku F. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	$9·91^{1}/_{2}$

Usposobienie bez życia.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 7. marca, 2. godz. 30 min.

Akcje Banku Fr.-A.	—·—	Ungar. Ostbahn	—·—
„ Węgier. Kred.	123·40	Galic. Indemnizacja	85·—
„ Ang.-Austr. B.	71·—	1864 Losy	132·25
„ Unionsbank	50·—	Fran.-Hung.-Bank	—·—
„ Kolei Kar.-L.	210·75	Verkehrsbank	79·—
„ „ Północn.	181·—	Tureckie Losy	17·50
„ „ Połudn.	80·75	Bauhank-Aktien	—·—
„ „ Alfödsk.	95·50	Staatsbahn	225·—
„ „ Elżbiety	132·50	Wiener Bauverein	—·—
„ „ Lw.-Cz.	115·—	Bankverein	52·50
„ „ Węg. P.	93·50	Węgierskie Losy	71·75
„ „ Rudolfa	108·—	Reichsmark	60·75
Wiener Baugesellsch.	—	Rossyjskie Banknoty	1·58

Usposobienie: słabe

Wiedeń, d. 7. marca

J. dług pań. w bank.	62·95	Londyn	123·65
„ „ „ srebr.	67·95	Srebro	113·80
Renta w złocie	74·75	20-frankówka	9·89
Losy pożycz. z r. 1860	109·—	Dukat ces. men.	5·90
Akcje banku narod	830·—	100 Reichsmark	60·75
Akcje banku kredyt.	149·30		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	253·25	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	242·50	Kolei Rumuńskiej	12·40
Lombardy	132·50	Austrjackie banknoty	164·20
Galicyjskie	86·10	Usposób.: —	

Paryż, 3% renty 73·75; Lombardy 170·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 8. marca.

Hotel Żorża. E Markiewicz z Czerniowiec, J. Jełowicki z Daszawy, W. Popper z Wiednia, E. Rozwadowski z Toruwki, J. Tyszkowski z Rybotycz, W. Uniatycki z Ulucza, A Wilczyński z Jarosławia, E. Wolański z Czarnokońca, A. Silberstein z Brodów, P. Sucków z Wrocławia.

Hotel Angielski. H Czajkowski z Bóbrki, A. Hulimka z Mycowa, W. Malinowski z Kurynowic, K. Teodorowicz z Hawrylaka, K. Weeber z Banunina, J. Pollak z Wiednia, J. Terlecki z Przedzielnicy, J. Temporali ze Stanisławowa, W. Buchowiecki z Poluchowa, H. Rusiecki z Baken.

Hotel Europejski. A. Zwołkowski z Ukrainy.

Lwów, z Izby handlowej, dnia 7. marca.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.-Lud. à 200 zł.	213 —	210 —
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Banku hip. gal. à 200 zł.	[illegible]	[illegible]
„ kred. gal. à 200 zł.	[illegible]	[illegible]
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. Kred. gal. 6% w. a.	84 60	83 80
„ „ „ 4 „ „	77 80	76 80
„ „ „ 5 „ „	84 60	83 80
Banku Hipot. galic. 6%	88 40	87 5.
III. Listy dłożne za 100 złr.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	93 —	91 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 —	90 —
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.		
IV. Oblig. za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	85 50	84 50
Pożyczki kraj. 1873 a 6%	92	90
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	21 50	19 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 86	5 76
„ cesarski	5 92	5 82
20 frankówka	9 94	9 85
Imperjał rossyjski	10 80	10 —
Rubel rossyjski srebrny	1 82	1 72
„ „ papierowy	1 65	1 58
100 marek niemieckich	61 —	60 —
Srebro za 100 złr.	114 50	112 50
Wiedeń, 6. marca.		
5% zjedn. dług państ. bank.	63 10	62 95
„ „ „ srebr.	68 10	67 95
Renta w złocie za 100 pap.	73 25	73 45
Oblig. indem. Niż. Austr.	101 25	100 75
„ „ czeskie	101 50	100 50
„ „ węgierskie	75 50	75 —
„ „ galicyjskie	85 2	84 75
„ „ bukowińsk.	83 —	82 —
„ „ siedmiogr.	72 —	71 60
Pożycz. kol. 500 fr. 100 zł.	99 75	99 25
Listy zastawne		
Banku narod. listy	96 80	96 65
galicyjskie	— —	74 50
	85 —	84 —

	żądają	płacą
6% galic. zakł. kred. włośc.	91 50	91 —
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	82 —	81 —
6% węgierskie listy	80 —	—
Zakładu kredyt. austr	106 —	105 50
Dochodu państw. 120 zł.	143 50	142 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	286 —	284 —
„ „ „ 1854	106 50	106 —
„ „ „ 1860	109 75	109 50
¼ losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	119 25	118 75
Losy pożyczki z r. 1864	132 50	132 —
„ prem. pożycz. węgier.	72 50	72 —
„ Comorente	22 50	21 50
„ Kredytowe	165 —	164 50
„ Żegl. par. na Dunaju	95 50	94 50
„ księcia Salm	38 —	37 25
„ „ Palfy	28 50	28 —
„ „ Klary	31 —	30 50
„ hr. St. Genois	21	20 50
„ miasta Budy	31 —	30 —
„ ks. Windischgrätz	24 —	23 —
„ hr. Waldstein	23	22 —
„ hr. Keglevich	14 —	13 50
„ Rudolfa	14	13 50
„ tureckie 400 franków	17 80	17 50
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjr.	827	825
Zakładu kredytowego	150 20	150 —
Żeglugi par. na Dunaju	346 —	345
Kolei północ. Ferdynanda	1815	1810
„ rządowej fr. a.	228 —	227 50
„ zachod. c. Elżbiety	133 25	132 75
„ Południowej	80 75	80 25
„ Galicyjskiej	211 75	211 25
„ Czerniowieckiej	114 50	114 —
„ Albrechta	38	37 —
„ węg. północ.-wsch.	94	93 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	109 —	108 75
„ Alföld. Fiumańskiej	97 —	96 —
„ Koszycko-Bogumił.	86 —	86 —
„ Siedmiogrodzkiej	80 75	80 25
„ Cisańskiej	163 25	162 50
„ wschod. węgierskiej	— —	—
„ austr.-północ.-zach.	8 75	128 25
„ Franciszka Józefa	20 —	119 50

	żądają	płacą
Banku anglo-austrjac.	71 5	71 50
Zakładu kredyt. węgier.	123 10	123 25
Banku franko-austrjac.	9 —	8 50
„ franko węgiersk		
„ galicyjs. dla han. i prz. w Krakowie		
Banku kred. gal.		
„ galicyjsk. hipot.		
„ dla obrotu ogól	80 —	79 50
Oblig. pierwszeństwa,		
Kolei Dniestrzańskiej		
„ Koszycko-Bogum.	67 —	66 50
„ państw. St. 500 fr	154 —	153 75
„ Emisja z r. 186.	148 50	— —
„ połudn. St. 500 fr	114 25	1 3 75
„ Bony 1875-76 6%		—
„ p. c. F. 100 zł. mk	101	100 50
„ „ 100 zł. wa.	96	95 56
„ „ w srb. 5%	106 50	106
„ połud. półn. 5% za 100 zł. w. a.	86 —	85 50
5% w srebrze	92 50	91 50
„ z K. L. 300 z wa. w sreb. 5% za 100	102 —	101 50
Emisja II.	98 70	98 50
„ Lw.-Cz. à 300 zł (w sr. 5%, za 100)	77 50	77 —
Emisja z r. 1867	77 50	7 —
Siedm. 200 zł. wa	60 25	59 75
„ ks. Rudolfa 300 zł w sr. 5% za 100 z.	6	75 50
Austr. Lloyd 100 zł. mk	—	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	—	89 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 92	5 90
„ dukat na wagę	5 93	5 91
20 frankówka	9 88	9 87
Suwereny angielskie	12 40	12 35
Imperjały rossyjskie	— —	— —
Srebro	113 60	113 40
Srebro kupony	— —	— —
R. pań. Niem. za 100 m.	60 80	60 70
Rubel pap.	2	58

L. 834 1877 pr. 3697 2—3

Ogłoszenie konkursu.

Na podstawie uchwały reprezentacji kr. st. m. Lwowa, rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę inżyniera m. urzędu budowniczego w IV. randze etatu służby miejskiej z płacą rocznych 1200 zł., kwaterowem 300 zł. i dodatkiem pięcioletnim po 100 zł. w. a.

Od kandydatów na powyższą posadę wymaga się ukończonych studjów technicznych, bądź na instytutach politechnicznych w państwie, bądź za granicą na równorzędnych instytutach publicznych i odbytego z dobrym postępem przepisanego egzaminu państwowego.

Podania zaopatrzone wymaganemi dowodami, również dowodem dotychczasowego zatrudnienia, należy wnieść we właściwej drodze do Prezydjum Magistratu w terminie do końca marca b. r.

Od Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta.

Lwów, 24. lutego 1877.

L. M. 4555 1877. 3730 1–3

Obwieszczenie.

Licytację publiczną przez oferty pisemne na sześcioletnią dzierżawę restauracji w ogrodzie Miejskim (Pojezuickim), począwszy od dnia **1. kwietnia 1877,** rozpisuje Magistrat niniejszem na dzień 28. marca 1877 r. i wzywa p. t. przedsiębiorców do udziału jak najliczniejszego.

Cenę wywołania rocznego czynszu dzierżawnego ustanawia się w kwocie 900 zł., a kaucja dzierżawna wynosić będzie czynsz całoroczny.

Do oferty należy załączyć jako wadjum kwotę równającą się ofiarowanemu czynszowi półrocznemu, czynsz dzierżawny spłacać się ma w ratach kwartalnych z góry.

O bliższych warunkach dzierżawy dowiedzieć się można w II. Departamencie Magistratu codziennie w godzinach urzędowych.

Licytacja odbędzie się w tym Departamencie, gdzie oferty w dniu oznaczonym (28. marca 1877) do godziny 12-tej w południe złożyć należy.

Od Magistratu kr. st. miasta.

Lwów, 1. marca 1877.

L. 19. 3712 2–3

Obwieszczenie,

którem podaje się do wiadomości, iż w dniu 13. marca 1877 o godzinie 10-tej z rana odbędzie się w urzędzie gminnym dobrowolna licytacja wydzierżawienia na rok jeden, względnie na lat trzy propinacji gminnej miasta Jaryczowa nowego. Cenę wywołania ustanawia się na 6000 zł. austr. wal. Pisemne oferty będą tylko do rozpoczęcia ustnej licytacji przyjmowane.— Oferent jako też ustnie chęć licytować mający, winien złożyć wadjum 15% ceny wywołanej czynszu, t. j. 900 zł. a. w.

Warunki licytacyjne mogą być w godzinach urzędowych w urzędzie gminnym przejrzane.

Od Zwierzchności gminnej.

Jaryczów nowy 28. lutego 1877.

Teodor Rybiec,
naczelnik.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam. — Z drukarni „Dziennika Polskiego A. J. O. Rogosza.